

Zygmunt Krasiński: Wstęp do “Przedświtu”

Anarchia to taka okropna, że koniecznie dąży do przesilenia – żądza taka wielka, a dotąd daremna, że wzywa koniecznie pomocy Ojca, który jest w niebiesiech!



**Anarchia to taka okropna, że koniecznie dąży do przesilenia –
żądza taka wielka, a dotąd daremna, że wzywa koniecznie pomocy
Ojca, który jest w niebiesiech!**

*Ultimo Cumaei venit iam carminis aetas:
Magnus ab integro saeculorum nascitur ordo.*
Virgilius, Ecloga IV

Hodie scietis, quia veniet

Domlnus et salvabitnos et mane videbitls gloriom etus.

Miss(ale] Rom[anum], in vigil[la.]Nat[ivitatis] Dom[ini]

A Jezus im odpowiedział: Ojciec mój aż dotąd pracuje i ja pracuję.

(Ew. św. Jana, rozdz. V, v. 17)

Za dni Cezara, poprzedzających wielki dzień Chrystusa, świat starożytny był doszedł do ostatnich wyników historii swojej – w religii do zupełnego zwątpienia – w filozofii do zupełnego obalenia zasad polyteizmu. Augur śmiał się z augura – a grecki sofista z samego siebie. Krytyka rozumu zniszczyła wszelką wiarę dawną, wszelkie życie żywiące wśród Ludów, a nic równie żywotnego lub żywotniejszego na to miejsce nie postawiła. Gdzie tylko spojrzeć, w świecie ducha ruiny, swawola, rozstrój – quot capita, tot sensus. – Epikureizm, Stoicyzm, Platoniam przechadzały się jak mary po owdowiałych piersiach Ludzkości. Z tyłu wojen, proskrypcji, rewolucji wielkie znużenie było się zostało w sercach – wszystkie wiary polityczne spełzły na niczym; i plebejanin Mariusz, i patrycjusz Sylla nie zdołali urzeczywistnić myśli swoich – choć niesłychanym krwi ludzkiej rozlewem, gwałtami, niesprawiedliwością, terroryzmem starali się dawnego i znikającego porządku kształty raz jeszcze z przeszłości wywołać i żywą terażniejszością uczynić! – Śmierć tylko śmiercią wprowadzać można – jedno życie tylko nie broni się rzezią – nie wtłacza się na karki ludzkie jarzmem – ale żywotnie wstępuje w serce ludzkości, stawiając, a nie niszcząc, kochając, a nie każąc zabijać. Wszyscy ci Wielcy czy zatraciciele, czy odnowiciele z ostatnich czasów Rzymu jedną cechą na sobie noszą – pragną nieznośną postać rzeczy odmienić, ale nie wiedzą, ku czemu dąży Historia Świata. – Jedni trzymają się podania Grakków i

chcą demokracji – drudzy wierzą jeszcze w bogi Many Appiuszów i marzą o arystokratycznej Rzeczypospolitej. – Takim marzeniem obłąkany Brutus ojca własnego, największego ze śmiertelnych przed Napoleonem, zamorduje i nazwie to cnotą, a konając, zwątpi o sobie, o ojczyźnie i bogach, i krzyknie: “Cnota jest także złudzeniem!” – Dusza zabijającego się Brutusa to najprawdziwszy obraz duszy świata całego naonczas. Słabość, niepewność, gorączkowa żądza czegoś lepszego i gorączkowe przerażenie po każdym czynie dokonany, który do pożądanej przemiany nie doprowadził, oto są duszy takiej piętna – iż tych znamion łatwo rozpoznać, że świat ten bliski dnia sądnego i przeobrażenia swego!

A nie tylko umysłowy stan ten bezwiary i daremnych tęsknot lub żalów świadczy o tym. Inna jeszcze tu występuje cecha – nad wszystkie ważna – dowodna – niechybna – choć z wręcz przeciwnego stanowiska zarwana, choć tycząca się tylko materialnej strony ówczesnego człowieczeństwa; kiedy albowiem wszystko na polu Ducha się rozprasza, skądinąd wszystko na polu materialnych spraw i celów coraz bardziej się kupi, zrasta, ześrodkowuje. Rzym, choć rozdarty sam w sobie i już własnej nie mający idei, zwycięża, gromi, podbija wciąż – i staje się wreszcie człowiekiem jedynym tylko, któremu na imię Juliusz Cezar – a człowiek ten ziemię nauczy jedności i wspólności; na pozór wojnami ją skaleczy, na pozór bratu przeciw bratu, synowi przeciw ojcu krótki miecz do rąk włoży – przejdzie Rubikon bezbożnik – powie: jacta alea est – cywilnej wojny ohydę śmiało weźmie na czoło swoje – Galię o Egipt uderzy – Germanom pokaże błękit niebios greckich pod Farsalą – Greków za sobą porwie do Afryki – wszystko pomiesza, rozkrwawi, napełni świat szczękiem broni, krzykiem boju, nienawiści krzykiem – a jednak wszystko mimo woli, mimo wiedzy połączy, pobrata; granit plemion nie znających siebie zetrze na piasek jeden ten sam, gładki i równy, jednego, uniwersalnego państwa! I o nim Żydzi myśleć będą, że

on jest Mesjaszem – i ziemia o nim pomyśli na chwilę, że on jej Bogiem! – Lecz wiecie, że on był tylko poprzednikiem jej Boga. Na polu historycznego czynu on tym aniołem, któremu przykazano usuwać zapory sprzed stóp idącego Pana! – On świat przywiódł do materialnej jedności, bez której żadne słowo życia rozejść się nie może – on ziemię znaną podówczas zamienił w jeden wielki i szeroki gościniec!

A lat niewiele później któż zaczął stąpać po tej bitej drodze? Kto kazać i oznajmiać, że nowe życie już zesłane – i że zmarli nie umrą – i że Bóg, nie znany w Atenach, objawion w Hierozolimie? – Czy nie Piotr? – czy nie Paweł? – czy nie Jan święty? – Szaleli następcy wielkiego Juliusza – prześladowali wiarę nową – żartowali wśród biesiad ze słowa opowiadanego – chrześcijan przybijali do krzyżów – a nie wiedzieli, że trzeba było zniszczyć dzieło pierwszego z Cezarów, by zaszkodzić rozprzestrzenianiu się nowej religii – że to samo, co ich na krótko- i krotochwilnych bogów ziemskich wynosiło, torowało też drogę ruchowi poczętemu z nieba – i że jedność materialna Państwa, które w sobie resztę świata pod nazwą prowincji podbitych zamknęło, była podścieliskiem, warunkiem, zakładem, środkiem koniecznym postępu dla Chrześcijaństwa. – Dbali o tę jedność, pielęgnowali ją, bronili jej, o ile sił zniewieściących im stało – a tym samym ślepo i bezwiednie opiekowali się coraz wyższym Chrześcijaństwa wzorem! W ręku Opatrzności narzędziami byli – prawa Historii dopełniali, wiedzeni własnym pożytkiem, tak jak handlarze i kupcy za czasów naszych – i tak z tyłu Szatanów widomych na ziemi każdy był sługą Bożych myśli – każdy jedną cegłą więcej, rzuconą do budowy Kościoła. Jako imperatory przeszli oni obarczeni przekleństwami ludzi – jako cegły zostali się – i dotąd potomni ludzie po nich deptają w Historii!

Discite historiom exemplo moniti! – Lat dwa tysiące upływa, a te same znaki rozciągnęły się po falach czasu – ostatnie podrzuty Rzeczypospolitej rzymskiej odbiły się w strasznym, epileptycznym zadrgnieniu Rewolucji francuskiej. – Zerwały się cienie Mariusza, Sylli, Katyliny pod krwawą postacią Dantona, St.-Justa, Robespiera – wreszcie dni Cezara przelały się w dni Napoleona! – A chrześcijański Cezar, wyższy całą ubiegłą epoką od poprzednika, przepełniony wiedzą siebie samego i celem, któremu k’woli Duch Boży, kierujący dziejami, go zesłał, rzekł, umierając na skale wygnania: “Ode mnie liczyć się będzie nowej Ery początek.” W tym słowie zawarta prawda i jego, i całej przyszłości. – Lecz nim ta prawda się rozwinie i dopełni, nim ze stanowiska napoleońskiego przejdzie świat do innego, całkowitego i świętszego przeobrażenia się, musi się sam wyczerpywać, jak wyczerpywał się starożytny, musi sam się zaprzeczać, jak zaprzeczał się starożytny. – Nie od dzisiaj, nie od wczoraj ruch ten postępowy w niszczeniu, zawrót ten głęboki w zastanawianiu się nad sobą samym poczęty! – Od Grakków świat pogański nie spoczął, aż usłyszał obietnicę Chrystusa – od Lutra nowożytny nie ma pokoju – cywilną ogromną wojną i myśli, i miecza rozłamuje się coraz bardziej – i on też nie spocznie, aż dojdzie nie już do usłyszenia, ale do zrozumienia i do pełnienia obietnicy Chrystusa!

W okręgach religijnych wszędzie rozbrat – Kościół katolicki jakby snem od wieków trzech, od ostatniego soboru, ujęty – schizma grecka w dziecinny kształcie pierwotnego chrześcijaństwa na tysiąc kacerstw rozerwana – protestantyzm sam siebie rozwiązujący i mówiący: Consummatum est! W okręgach filozoficznej wiedzy pewność, ale braku tylko – dowód, ale krytyczny tylko, że przeszłość niezdolna potrzebom ludzkości zadosyćczynić. – Wściekło-flegmatyczne, że tak powiem, zaprzeczenie filozofii niemieckiej do najwyższego bezkształtu

doszłe. Jednostronność myśli tknięta tą samą niemocą postawienia czegoś żywotnego, jak wprzódy jednostronność materii, której się trzymał ród encyklopedystów francuskich. Stąd mniemań, teorii, przypuszczeń, systematów zagmatwany rój, brzęczący nad Europą!

Wszystkich wieków, co przeszły nad ludzkością, marzenia, nadzieje, szlachetne wiary i straszne bluźnierstwa, herezje chrześcijańskie wszystkie, panteizm indyjski cały, dualizm perski, monoteizm hebrajski, Idealność wyłączna i Zmysłowość wyłączna, wskrzeszone razem i w tej mieszaninie wykształcone, ogładzone, jedne na drugie się zasuważące tak, iż trudne do rozpoznania – a wszystkie wołające do nieba o dzień sądu, o chwilę rozstrzygnięcia, same proszące się o śmierć, by się prędzej przemieniły, i nową iskrą życia pojednane, zmartwychwstały młodymi na powrót! – Oto obraz umysłowej sfery czasów naszych!

Anarchia to taka okropna, że koniecznie dąży do przesilenia – żądza taka wielka, a dotąd daremna, że wzywa koniecznie pomocy Ojca, który jest w niebiesiech! – Kiedyż ta pomoc odmówioną była? Kiedyż Bóg opuścił Historią, kiedy Historia wzniosła ku niemu ręce i językiem wszystkich ludów ziemi krzyknęła: “Pokaż się nam, Panie!”

Żądza nieskończona ciągnie za sobą wieczną tęsknotę i żal nieskończony – jak w osobniku, tak i w rodzie ludzkim zdarza się melancholia – ze zbiorowego człowieka także cieknie czasami pot krwawych udręczeń na górach oliwnych Historii. – Gdyby inaczej było. Ducha ludzkiego, własną wolą wyrabiającego się, by nie było – gdzieżby się podzielała zasługa, którą on zasługuje w Czasie? Czymże ona, jeśli nie życiem tym jego w historii, jeśli nie tym ciągiem pracy, podzielonej

na momenta śmierci i z martwych z niej wstawania? A jakżeż się umiera, jeśli się nie zwątpi? A jakżeż się zmartwychwstaje, jeśli się nie uwierzy? – By nie umrzeć, na to Bogiem być trzeba – człowiekiem na to, by umierać. Gdy Boży Duch połączy się z naturą człowieka, życie Boże grób ludzki rozwała – Chrystus umarł i wstał z martwych.

I Epcie, wszczętej w słowie Jego, tak samo uczynić potrzeba, nim zdoła czynem treści całej tego słowa dorównać. – Otóż ojcowie nasi stali na tej pochyłości, co wiedzie do grobu – nas dalej już losy zanosły i głębiej złożyły – my w grobie – myślę się – my już za grobem!

Wszyscy wiecie to, bracia moi, żeśmy się urodzili na łonie śmierci – i od kolebki oczy wasze zwyczajone poglądać na sińce zgonu, rozciągające się po ciele europejskiego świata! – Stąd ból wieczny, co toczy wam serca – stąd niepewność, co życiem waszym się stała. – Idziecie, a nie wiecie dokąd – i nie modlicie się już jak za dawnych lat, jedno powtarzacie: “Źle nam jest.” Lecz wszelki koniec mieści już w sobie następny początek; – dzień zgonu tylko poprzedza godzinę przebudzeń. – Alboż wy nie wiecie, że to chrześcijańska wiara – a jakoby miała omyloną być, kiedy z Boga jest? Więc patrzcie uważnie, a znaki śmierci przemienia się wam nagle w znaki zmartwychwstania!

Nikt średnich wieków nie nazwie cywilizowanymi – nikt naszego, aż dotąd, religijnym. – Cywilizacja się poczęła w chwili, gdy wiara konała – cywilizacja jest to jedność materialnego bytu, jest to wspólność interesów ziemskich, czekająca na zjawienie się Słowa Bożego. – Patrzcie! jak rosła i ugładzała wszystko na to, by idące Słowo Boże łatwiej się rozlało, prędeż się udzieliło z domu do domu, z kraju do kraju! – Czymże Napoleon, jeśli nie tym drugim w Historii aniołem, co

usuwa zawady z drogi Pańskiej, gdy już bliska godzina Pańskiej podróży? – Państwo jego uniwersalne rozwiało się jak złudzenie – on umarł na dalekiej wyspie, a syn jego jedyny w stolicy nieprzyjaciela. – Bracia pozostali i ród ich – miernością – gdy pomrą te ciała, nie zostanie śladu, że za życia każde z nich nosiło królewską koronę – a jednak mimo to pamięć tego człowieka nie pamiątką po umarłym, ale Duchem żywym i coraz potężniej żyjącym jest! – Co on pchnął do biegu, to coraz dalej się toczy – co ta dłoń, na chwilę wszechmocna, spoiła, to samo przez się coraz ściślej się spaja i wiąże. – Zapoznane Ludy już się nie odpoznają – skupiony razem duch germański już się nie rozpręże – włoski toż samo i hiszpański toż samo! – On narodowości ziemskie przebudził z uśpienia.

Chrystus objawił ludziom ideę ludzkości. – Przed Nim prawdziwych narodów, oprócz hebrajskiego, nie było: bo nie znano celu, do którego dążą narody, ku któremu ciężą; jak planety ku słońcu. – On to obiecał, że będzie na świecie kiedyś jedna tylko owczarnia i jeden pasterz: on to przykazał modlącym się do Ojca powtarzać co dzień te słowa: “Przyjdź Królestwo Twoje!” – i takim westchnieniem od lat dwóch tysięcy my wszyscy prosimy Boga o uwidomienie się ideału ludzkości na ziemi!

Nic w nas naszego nie masz – wszystko od Stwórcy, myśl i ciało. Bóg nam niejako pożyczył nas samych. – Naszym jedynie użytek, jaki czynimy z tych udzielonych nam zasobów; naszym tylko czyn nasz, zasługa, którą stajemy się tym, czym mamy pozostać kiedyś w obliczu Boga, którą dopracowujemy się rzeczywistej i ostatecznej osobistości naszej. Lecz ona tylko na ziemi, tylko wśród ludzkości położoną być może; ludzkość zatem, wśród której zarabiamy na wieczny, przyszły żywot nasz, musi być sama wielką i świętą w Bożym pomysle harmonią, a nie znikomą marnostką bez wagi i celu! Ludzkość na planecie i

nieśmiertelność każdego osobnika za grobem są to dwa okręgi równe sobie, posługujące się nawzajem, nie dające się rozdzielić sercem ani rozumem; każdy drugiego poboczną, warunkiem, dopełnieniem, a oba zlewają się w trzecią, wyższą, samego Boga potęgę!

Lecz czymże jest planetarna ludzkość? Oto całością i jednością wszystkich możliwości Ducha człowieczego, wyrażoną widomle na tej ziemi przez zgodę i miłość członków swoich: to jest narodowości. Jako albowiem członki ciała ludzkiego są widowymi i różnymi częściami niewidzialnego Ja ludzkiego, który je wszystkie spaja i im wszystkim panuje, tak samo narodowości widome muszą w różności swojej, a zarazem harmonii, stać się kiedyś żywymi członkami powszechnej, że tak powiem, katolickiej ludzkości:

“A wszystko sprawuje jeden i tenże Duch, udzielając każdemu z osobna, jako chce. –„

„Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała jednego, choć ich wiele jest, są jednym ciałem, tak i Chrystus!”

(Św. Paweł, I list do Koryntian, rozdz. XII, w. 11-12)

Objawienie Syna Bożego musi więc przechodzić wiekami ze stanu idealnego do stanu uwidomienia i rzeczywistości; na takim ruchu postęp zasługi ludzkiej, postęp człowieczeństwa zależy. –

Słowo Chrystusowe nie mogło od razu przetwarzać polityki pogańskiego świata, bo skład polityczny i byt społeczny epoki jakiej zależy oczywiście od stanu moralnego indywiduów w niej żyjących; musiało zatem schrześcijanić szczególne dusze przed chrześcijanieniem stosunków między narodami i państwami! –

Ale za dni naszych osobnik każdy chrześcijaninem jest i wszystkie stosunki między nimi chrześcijańskimi są. Gdzież dalej iść idei chrześcijańskiej? Oczywiście, w sferę nie dotkniętą, nie przerobioną dotąd, a tą jest sfera polityki. – Świat bliski nie wielkiej odmiany (bo nie ze słów Chrystusowych odmienić się nie może), ale wielkiego przemienienia się ich, głębszego zrozumienia ich, wyższego ich uwielbienia! – Już w tych wyrazach: “Oddajcież tedy, co cesarskiego jest, Cesarowi, a co boskiego. Bogu!”, zawarty jest cały dalszy ruch człowieczeństwa. – Bo ponieważ wszystko Bożym jest, musi stan rozdziału owego chwilowego między właścią Cesarową a Bożą coraz bardziej się zmniejszać i to, co jeszcze wczoraj liczyło się za własność Cesarowi, dziś być już policzonym za należne Bogu: aż stanie się państwo Cezara nicością, a Królestwo Boże wszystkim.

Świat już dzisiaj pojmuje, ku czemu garnie się Historia; wie, że nią rządzi mądrość Boża i że celem jej jest ludzkość, czyli cała powszechność zgodna z wolą Bożą, znająca i wypełniająca prawo, które Bóg jej nadał! Środkami zaś do tego celu, narzędziami, członkami żywymi są narodowości, w których odbiły się, jako w najwyższym swoim rozkwicie, wszystkich plemion ludzkich różnice. – Czym nuty w akordzie, tym one w człowieczeństwie: rozmaitością i zgodą zarazem. –

Bez nich niepodobna pomyśleć ludzkości, bo byłaby to wtedy jedność bez różnorodności, a zatem właściwie nie żadna jedność, tylko martwa jednostka! –

Państwa są utworu ludzkiego, są zbiorem przysypkowym części. – Jedne narodowości są kreacji Bożej i dlatego właśnie nie państwa bez narodowości, ale narodowości upaństwowione jedne tylko mogą być chrześcijańskimi, czyli należeć do składu powszechnej ludzkości. – Już w średnich wiekach taki wysoki ideał byli pojęli papieże – i oni zapragnęli wszystkie stosunki polityczne uchrześcijanić w Europie! – Była jednak w ich myśleniu ta niedokładność, że pojmowali raczej zwierzchnictwo Kościoła nad świeckim bytem aniżeli pojednanie się zupełne boskich rzeczy ze świeckimi, woli Bożej z ludzką wolą. – Ich ideał też rozsypał się. Kościół został na jednej stronie, polityka odbiegła na drugą – i od czasów reformy zupełnie pogańską się stała. –

Tu machiawelizmu, tu dyplomacji początek; interes ziemski ubóstwiony. Boże Królestwo ścieśnione do progów kościoła każdego. – Za murami przybytku Wszechprzysłannego Boga JUŻ nie ma – umarli tylko śpią na cmentarzu – a dalej na bitych drogach świata stoją żywi – wojskowi, ministrowie, kupcy; pod nimi zaś – ucisk i niewola albo bunt i zwierzęcy szal! –

Wszystkie państwa na przekór narodowościom się tworzą; wszystkie państwa są rozczwartowaniem jednej lub kilku narodowości na korzyść martwego ideału gabinetowego. – Idea Chrystusowa, idea wszechmiłości zapomniana i gwałcona co krok; nigdzie jednak tak antychryścijanie, jak rozbiorem Polski! –

Trzy państwa, wzrosłe nie według praw Bożych, oparte li tylko na interesie samolubnym, na dyplomacji, słowem, na tym, co zowie się polityką, rozdzierają narodowość żywą, czyli jednego ze członków widomych ludzkości! – Tym czynem polityka przesięga za własne granice. –

Dziecko, kto mówi, że to polityczna zbrodnia – zbrodnia to daleko głębsza, bo religijna, bo przekraczająca za sfery świeckie i dotykająca okręgów Bożych. – Państwo utworu ludzkiego, państwo, z gry chuci ludzkich powstałe, rozszarpać byłoby to polityczną zbrodnią; ale narodowość świętą rozebrać i chcieć zabić, kiedy bez niej obejść się nie może urzeczywistnienie idei ludzkości na ziemi, jest targnięciem się przeciwko prawdzie Bożej – prawdzie wiecznej: jest świętokradztwem! Tak samo jak z drugiej strony – nieuznanie tego gwałtu, opieranie się tej bezbożności jest Religią!

W chwili rozbiorów stało się to jako factum; ale Duch Polski dopiero teraz wsumienił się w siebie, nabrał świadomości o sobie, uczuł się narzędziem wybranym w Historii do posunięcia jej postępu dalej. – Inaczej być nie mogło – prawo Boże albowiem, skaleczone i obrażone na tym świecie, musi mieć wewnętrzną siłę wyleczenia się z rany zadanej i wrócenia do właściwej postaci! W narodowości, której krzywdą najsrożej ludzkość pogwałcona, najsilniej zadrgnąć musi, najjaśniej zabłysnąć – idea ludzkości. –

Płciowość, polarność jest prawem powszechnym, prawem jednym i wszechobecnym tak w naturze, jak w duchu, tylko że pod coraz wyższymi kształtami się objawia; na przykład, biegun dodatni i ujemny

w galwanizmie, planeta i słońce w porządku kosmicznym, mężczyzna i niewiasta w rodzie ludzkim, myśl i ciało w człowieku. – Prawo to na tym zależy, że jedna i taż sama siła w naturze lub idea w Duchu objawia się na dwóch ostatecznych końcach swoich niby to sprzecznie, a wtedy między tymi dwoma końcami powstaje działanie i oddziaływanie ciągłe, czyli ruch i życie tejże siły, tejże idei. – W stosie galwanicznym z bieguna dodatniego wypadająca iskra gdzież leci? – w biegun ujemny! – Mężczyzna do kogóż się ma, w kim się odbija? – w niewieście! – Myśl czym się wyraża? – ciałem! Zawsze jedna połowa posługuje się drugą, przewciela się w drugą na to, by całość istnieć mogła. –

W podobnym, analogicznym stosunku dzisiaj mają się do siebie – nadchodzący postęp Historii i Polska; koniecznym pierwszym warunkiem drugiej zmartwychwstanie! Gdzież więc musi najwierniej odbić się świadomość tegoż postępu? gdzież najżywiej zajaśnieć przewidzenie tej przyszłości? – Zaprawdę, że w Polsce. –

Trzeba było śmierci naszej, trzeba będzie naszego wskrzeszenia – na to, by słowo Syna człowieczego, wieczne słowo życia, rozlało się na okręgi społeczne świata. – Właśnie przez naszą narodowość, umęczoną na krzyżu Historii, objawi się w sumieniu Ducha ludzkiego, że sfera polityki musi się przemienić w sferę religijną – i że Kościół Boży na tej ziemi to nie tylko to lub ono miejsce, ten lub tamten obrząd, ale cały planeta i wszystkie, jakiegokolwiek być mogą, stosunki tak osobników, jak narodów między sobą!

“Domini est terra et plenitudo eius, orbis terrarum et universi, qui habitant in eo.” (Psal. 23, 1)

Oczywiście tu nastąpi w sumieniu ludzkim rozszerzenie obecności Bożej. – Pan w całej sferze politycznej, kędy dotąd go nie było, przytomnym się stanie; a narzędziem jego Opatrzności do tego nikt inny – jedno naród polski.

Jedno z dwojga – albo święta przyszłość ludzkości przepada, albo warunkiem jej dopełnienia się jest życie Polski. – Słowo jedyne, słowo Chrystusowe, albo żadnych dalszych owoców nie wyda, albo gwałt, zadany temu świętemu słowu, dalej trwać nie może. – Taką jest prawda, ale prawda nie już interesu świeckiego, jedno Bożego – przeto nazywam ją religijną! – Ona musi ściślej jeszcze połączyć (religare) ziemię naszą z niebem!

Niechaj się o niej sumienie każdego Polaka przekona – niech pojmie myślą, co dotąd czuł sercem tylko, a zrozumie i wierzyć będzie, że tylko przez Polskę zdoła się zasłużyć na ziemi i zbawić duszę nieśmiertelną, bo tylko w Polsce i przez Polskę zacząć się opatrznie może nowy okres w dziejach świata. – Od tego zaś postępu zależy coraz wyższe dopełnianie się Objawienia Chrystusowego w ludzkości!

Dnia 17 marca 1843 r.

Zygmunt Krasiński

Z

Tekst pochodzi ze strony **Magazynu Zapisz**